Cena 50 gr.

TRYBUNA WOLNOŚCI

ORGAN POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III 1 CZERWCA 1944 R. Nr. 57

DWA LATA WALKI ZBROJNEJ

IDEA WALKI CZYNNEJ. Dziś, kiedy cały kraj objęty jest zbrojną walką z okupantem, kiedy okupant cofa się przed naszą walką do większych ośrodków, za zasieki z drutu kolczastego, do betonowych bunkrów, kiedy nasza walka zbrojna jest istotnym wkładem wojennym, na który możemy się powołać w obozie państw zjednoczonych — jakże nieprawdopodobny wydaje się cały okres przed 2 laty, gdy na pierwsze wystąpienia oddziałów partyzanckich odpowiedziała propaganda reakcyjna gwałtownymi atakami, skierowanymi nie tylko przeciw walczącym oddziałom, lecz przeciw samej idei walki czynnej.

A jednak tak przecież było. Rozkrzyczała się propagandą reakcji, że „jeszcze nie czas"... Nie dajcie się „sprowokować", zachowajcie spokój — brzmiały główne hasła. Głównym jej zajęciem było odsądzanie od czci, wiary i... polskości walczących oddziałów. Walce zbrojnej przeciwstawiano t.zw. walkę cywilną z Niemcami: bojkot kin niemieckich, bojkot prasy gadzinowej, który ani w niczym okupantowi nie szkodził, ani też nigdy nie został zrealizowany.

Tymczasem pierwsze oddziały Gwardii Ludowej działały na froncie polskim. Spadały na wroga pierwsze od września 1939 r. planowo wymierzone ciosy na naszej ziemi: pierwsze wykolejone pociągi, zerwane tory, rozbite posterunki, urzędy gminne i inne ośrodki władzy najeźdźczej.

Grupy bojowe GL, złożone z najlepszej, ideowej młodzieży chłopskiej i robotniczej, niosły na pole walki młodzieńczą energię i zapał, wiarę w słuszność i świętość sprawy, dla której nie wahali się dać życia w ofierze, niosły w naród ideę walki zbrojnej o wolność Ojczyzny. Krew, przelana w walce z okupantem wsiąkała w ziemię ojczystą na posiew powszechnego narodowego czynu zbrojnego. I posiew wzeszedł.

Osiągnięcia bojowe oddziałów GL — 140 wykolejonych pociągów, 39 zniszczonych stacji kolejowych, ponad 600 urzędów gminnych i miejskich, punktów kontyngentowych, posterunków policji i żandarmerii zniszczonych bądź spalonych, ponad 3.000 zabitych i rannych w walce żołnierzy i oficerów niemieckich, setki zniszczonych czołgów i samochodów, zerwanych mostów, zerwanych połączeń telegraficznych — to główny wkład bojowy narodu polskiego na naszej ziemi w walce przeciw wrogowi świata.

Są one nie tylko mocnym uderzeniem w okupanta, nie tylko realną pomocą dla frontu, dla Armii Sprzymierzonych, nie tylko czynem i walką zadokumentowanym przed narodami sprzymierzonymi, wyrazem naszej woli niepodległości. Nadto są one podstawą dla zasadniczej, głębokiej przemiany, która dokonała się w społeczeństwie, zmiany postawy narodu wobec okupanta i wobec toczącej się o nasze istnienie wyzwoleńczej wojny.

Jeśli mówimy, że idea walki czynnej przeorała społeczeństwo, zwyciężyła w narodzie, zdajemy sobie sprawę, że jest to fakt, posiadający doniosłe znaczenie dla naszej przyszłości. Idea walki czynnej z najeźdźcą odrodziła naród polski, wprowadziła go na drogę godną naszych najświetniejszych tradycji i równocześnie usamodzielniła lud polski, robotników i chłopów, którzy w walce stoją na czele narodu.

ARMIA LUDOWA. Na podstawie dokonanego w społeczeństwie przełomu wyrosła i rozwija się Armia Ludowa. Już bowiem nie tylko najlepsze jednostki, najbardziej ofiarna młodzież robotnicza i chłopska chwyta za broń, by kierować ją w serce znienawidzonego wroga. Obok nich stają do walki coraz nowe zastępy Polaków, coraz szersze masy społeczeństwa. Ujęcie wszystkich rwących się do walki w formy zorganizowane, zespolenie wysiłków w myśl jednego planu, te zadania rozwiązuje Armia Ludowa.

Krajowa Rada Narodowa, powołując do życia Armię Ludową, postawiła fundament pod ogólno-narodową siłę zbrojną, która skupić winna wszystkie postępowe i demokratyczne siły narodu — ludu polskiego, winna ująć je w myśl jednolitego planu działania, gwarantując im w ramach AL swobodę działalności ideowej i politycznej, zapewniając im odpowiedni udział w dowództwie, gwarantując im odrębność i autonomię, wchodzących w skład AL oddziałów. Nie poddanie bowiem pod narzuconą komendę, nie uczynienie z wstępujących do szeregów materiału rekruckiego, lecz zespolenie wysiłków i świadome współdziałanie żołnierzy-bojowników jest celem Armii Ludowej. Współdziałanie żołnierzy-obywateli, którzy obok wysiłku żołnierskiego wnoszą do szeregów również ideę odbudowy Polski Niepodległej i Demokratycznej, zgodnie z wolą większości narodu.

O WSPÓŁDZIAŁANIE W WALCE. Walka zbrojna z okupantem ma poparcie całego narodu. Poza wąską kliką reakcyjną nie ma już nikogo, kto głosiłby potrzebę zaniechania lub choćby „ograniczenia" walki z okupantem. Stosunek ludności do oddziałów partyzanckich (poza wąską garstką reakcyjnego obszarnictwa) jest wszędzie jak najbardziej pozytywny. Okupant cofa się przed naszą walką. Na znacznych terenach, pod osłoną oddziałów partyzanckich organizuje się życie polskie, przemawia polska niepodległa myśl polityczna, odradza się niepodległe życie polityczne i organizacyjne.

Nadaremnie usiłuje okupant zwierzęcym terrorem i okrucieństwem zdławić polską walkę powstańczą. Nadaremnie podają mu rękę w terroryzowaniu i niszczeniu narodu polskiego faszystowskie bojówki NSZ, zbrojone i wspomagane przez Niemców. Walka rozprzestrzenia się i rozpłomienia coraz jaśniejszym i potężniejszym ogniem, który spala i niszczy hitlerowskich terrorystów i zbrodniarzy.

Pod wpływem potężniejącej walki zbrojnej w kraju przystąpiło do akcji antyniemieckiej również wiele oddziałów AK. Zapewne jest ona wciąż niewspółmierna do możliwości Armii Krajowej, niemniej witamy ją jako krok naprzód w walce wyzwoleńczej narodu.

Wiemy, że ozono-sanatorzy z dowództwa AK, za przykładem swego wodza naczelnego, Sosnkowskiego, nie sprawę walki o Polskę, jeno własną grę polityczną mają na widoku, że przystąpili do akcji nie z własnej woli, lecz zmuszeni do tego zarówno sytuacją polityczną, jak też postawą żołnierzy AK, którzy rwą się do czynu.

Niemniej zdajemy sobie sprawę, że rozszerzenie walki zbrojnej musi usuwać i niweczyć plany reakcyjnych polityków. W atmosferze walki nie uda się im lawirować, nie uda się walki ograniczyć, zdemaskowane będą oszustwa. Żołnierze walczący, bez względu na to w jakich działają szeregach, ożywieni są jednym wspólnym duchem — walki o Polskę. Jednego widzą przed sobą wroga i jedną wspólną drogę, która prowadzi ich, żołnierzy A , AK i BChł., ku upragnionemu celowi.

I wśląd za łączącym ich dziś wspólnym wysiłkiem żołnierskim wierzymy, że przyjdzie, przyjść musi bezpośrednie współdziałanie w walce z okupantem, że podobnie, jak dwa lata temu idea walki czynnej, tak samo dziś idea współdziałania wszystkich dobrych żołnierzy polskich utoruje sobie drogę i zwycięży, odsuwając na bok tych, którzy współdziałaniu się przeciwstawiają, którzy nie sprawę niepodległości, lecz własne klasowe i klikowe interesy mają na względzie, którzy nie w okupancie, lecz w wyzwalającym się ludzie polskim widzą głównego wroga. Reakcja będzie odsunięta. Siły zbrojne polskie będą współdziałać w walce z wrogiem narodu polskiego.

WALKI W POLSCE

KOMUNIKAT Nr 4 DOWÓDZTWA GŁÓWNEGO ARMII LUDOWEJ

Oddziały partyzanckie i grupy wypadowe Armii Ludowej na terenie całego kraju w walce z transportem wroga wykoleiły 5 pociągów, powodując łącznie 86 godz. przerwy w ruchu kolejowym;

w walce z administracją i grabieżą kontyngentową zniszczono 6 urzędów gminnych wraz z urządzeniami i dokumentami oraz 4 mleczarnie kontyngentowe;

stoczono 10 większych bitew z Niemcami, zabijając łącznie 63 Niemców oraz zdobywając broń ręczną, maszynową i amunicję; zlikwidowano 19 szpicli.

Grupy wypadowe AL wykoleiły 2 pociągi wojskowe na linii Warszawa - Siedlce i Warszawa - Małkinia. Zniszczono 3 wagony, dalsze 5 wagonów ciężko uszkodzono. Przerwa w ruchu trwała 14 godz.

Grupa bojowa wysadziła tor kolejowy w Warszawie między mostem średnicowym a dworcem Wschodnim. Zginęło 3 żołnierzy niemieckich. Przerwa w ruchu — 6 godz.

Skoncentrowane oddziały im. Langiewicza, Narutowicza i Zawiszy Czarnego spaliły most długości 80 m. na szosie Starachowice - Ostrowiec - Iłża.

Drużyna partyzancka wysadziła tor kolejowy na linii Ostrowiec - Kunów. Przerwa w ruchu trwała 6 godz.

Grupa wypadowa zdemolowała stację kolei wąskotorowej w Chroboszu.

Pluton ZWM P. wysadził słup wysokiego napięcia w Warszawie przy zbiegu ulic 11 listopada i św. Wincentego. Słup upadł na tory kolejowe. Przerwano dopływ prądu do warsztatów kolejowych na Bródnie i w Jabłonnej - Legionowie na przeciąg 10 godz

Oddział partyzancki stoczył we wsi Czerniejew pow. siedleckiego walkę z dziesięciokrotnie liczebniejszym oddziałem żandarmerii i policji granatowej. Npl. wycofał się, tracąc 2 zabitych. Nasz oddział strat nie poniósł.

Oddział partyzancki stoczył zaciętą walkę z Niemcami we wsi Wólka Bałtowska. Niemcy wycofali się w popłochu, zostawiając 7 zabitych i kilku rannych. Nasze straty: 2 rannych.

Pluton AL stoczył walkę z Niemcami we wsi Kołków pow. miechowskiego. Straty wroga: 2 zabitych i jeden ranny. Nasz oddział wyszedł bez strat.

Sekcja AL otoczona została przez 40 żandarmów w leśniczówce w Porębie Dzierżnej w pow. miechowskim. Żołnierze AL bronili się bohatersko w płonącej stodole. Zabito 7 żandarmów.

Pluton z baonu im. Bartosza Głowackiego stoczył we wsi Wierzbica (pow. miechowski) walkę z żandarmerią i policją granatową. W walce zabito jednego żołnierza i 1 oficera niemieckiego oraz 3 granatowych. Zdobyto 1 rkm, 1 PM, 3 kb. Nasz pluton strat nie poniósł.

Sekcja baonu im. Bema rozbroiła posterunek banszuców na stacji kolejowej Gorzkowice koło Radomska. Zdobyto 1 PM, 1kb, 1 kr, amunicję.

Pluton Czwartaków zaatakował wartownię fabryki Philipsa w Warszawie. W starciu zabito 2 i raniono 2 Niemców. Zdobyto 1 PM. Nasz pluton wycofał się w porządku

Drużyna partyzancka przecięła kabel podziemny na linii Ostrowiec - Starachowice zrywając połączenia na przeciąg kilku dni.

Grupy bojowe ścięły na różnych liniach w sumie 120 słupów telegraficznych, zrywając połączenia m. in. w okolicach Brzeźnicy, między Radomskiem i Radomiem, między Częstochową a Koniecpolem.

KARIERA PEWNEGO GENERAŁA

Dwie postaci symbolizują siły, oddziaływujące na rząd emigracyjny w Londynie — Sosnkowskiego i Mikołajczyka. Ściślej należałoby powiedzieć, że tylko pierwsza z nich reprezentuje zdecydowaną linię polityczną, wie czego chce, a przede wszystkim, czego nie chce. Sosnkowski jest przedstawicielem — nie warstwy czy klasy społecznej — ale koterii, która w splocie zawiłych problemów, jakie stoją przed Polską i Europą ma jasno wytyczoną drogę — robić wszystko, co prowadzi do władzy.

Druga z wymienionych postaci jest klasycznym wprost przykładem chwiejności i niezdecydowania, których przyczyn nie należy się doszukiwać w osobistych cechach charakteru. Tkwią one głęboko w społecznej roli tych grup, które reprezentuje premier emigracyjnego rządu. Wystarczy przypomnieć, że Mikołajczyk tkwi w rządzie londyńskim na takiej przestrzeni czasu, w której polityka jego dokonała zwrotu o sto osiemdziesiąt stopni — od sojuszu ze Zw. Sowieckim do zdecydowanej akcji antysowieckiej, od bądź co bądź demokratycznych założeń polityki gen. Sikorskiego i walki z sanacją do uznania ozonowej konstytucji i całkowitego poddania się wpływom i naciskowi sanacji.

Chwiejność i płynąca z niej słabość, uosobiona w postaci Mikołajczyka znakomicie symbolizuje stanowisko tych grup demokratycznych, które wchodzą w skład [illegible]

rządu. Zarówno przedstawiciele ludowców, jak i socjalistów pojęli swą rolę, jako dodatek do reakcyjnego nurtu, tak dalece przywykli uważać za właściwych rządców przedstawicieli przedwrześniowego reżimu, iż na myśl im nie przyszła chęć odegrania samodzielnej roli, narzucenia swego kierunku polityce emigracyjnej. Przeciwnie nawet — w czasie, gdy demokracja całego świata przeszła do ofensywy, sięga po władzę, jako jedyna siła społeczna, uprawniona do jej dzierżenia — wśród tego odłamu demokracji polskiej obserwujemy całkowite podporządkowanie się interesom reakcji, zadawalanie się kilkoma fotelami ministerialnymi dziś, a rolą koncesjonowanej, legalnej i zmonopolizowanej opozycji w przyszłej wyzwolonej Polsce.

Tych wahań i politycznych zygzaków nie zna Sosnkowski, reprezentujący jasną i zdecydowaną linię oenerowsko-sanacyjno-ozonowej reakcji. Ustąpił z rządu, kiedy gen. Sikorski wszedł na drogę, sprzeczną z całą linią sanacyjnej polityki, wrócił dopiero wtedy, kiedy przy pomocy zakulisowych intryg udało się sanacji odrobić „błędy" i „zdradę" Sikorskiego, kiedy sam inicjator odszedł już z grona żyjących. To zdecydowanie stanowiska Sosnkowskiego i stojących za nim grup spowodowało, że stał się on podstawowym filarem emigracyjnego rządu, jego napędową siłą.

Dziś, kiedy z żelazną konsekwencją realizowana linia polityczna Sosnkowskiego doprowadziła do konfliktu między rządem londyńskim a wszystkimi krajami sprzymierzonymi, kiedy już trzeźwiejsze głosy z obozu polskiej reakcji ostrzegają, iż polityka ta grozi samobójstwem ich własnym interesom — postać Sosnkowskiego stała się centralnym punktem wielkiej rozgrywki politycznej, kamieniem, który bądź zostanie usunięty z drogi, bądź rozbije się o niego mozolnie pchany wóz emigracyjnej polityki — nie bez zasadniczego uszczerbku dla interesów narodu polskiego.

Należy zdać sobie sprawę, że nie idzie tu o jednostkę. Sprawa Sosnkowskiego, to sprawa całej reakcji polskiej, sprawa wszystkich tych elementów, które mącą w emigracyjnym kotle. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że jednym z narzędzi Sosnkowskiego, przy pomocy których dążył on do władzy był oenerowski warchoł „bohater spod Myślenic" Doboszyński. Sosnkowski już w r. 1920 reprezentował w obozie piłsudczykowskim tę szowinistyczną odmianę, która ułatwiła później zbliżenie tego obozu z faszyzmem włoskim a następnie z hitleryzmem, w kraju zaś umożliwiła sojusz z pewnymi grupami endecji. Na konto Sosnkowskiego zapisać należy pierwsze próby wprowadzenia w Polsce ghetta, próby stosowane wobec żołnierzy polskich Żydów. W świetle tego faktu zrozumiała staje się radość, jaką prasa hitlerowska powitała nominację Sosnkowskiego na naczelnego wodza. Wszak gdyby sprawiedliwości dziejowej miało się stać całkowicie zadość winien on otrzymać od partii hitlerowskiej dyplom honorowego członka, jako jeden z tych którzy już w 1920 r. wytyczali szlaki, po których pójść mieli jego zdolni, acz obcojęzyczni kontynuatorzy. Antysemityzm Sosnkowskiego stanowił ten pomost, przez który przechodził później Rydz - Śmigły, usiłujący włączyć do wielkiej sanacyjnej rodziny oenery i falangi, uczestnicząc w bankietach ze złotą, korporancką młodzieżą, witającą się podniesieniem ręki i wiwatującą na cześć Hitlera na ulicach Warszawy.

Z takim ideologicznym i moralnym kapitałem znalazł się Sosnkowski na emigracji. Brak nam w chwili obecnej danych, czy całkowicie solidaryzował się z oceną, jaką wypadkom 1939 r. dał jeden z jego oenerowskich pupilów, który w dalekiej Ameryce snuł żale, że obóz rządzący stchórzył, nie miał odwagi pójść po jedynie konsekwentnej drodze — przyjąć ofertę Hitlera wspólnego uderzenia na Sowiety. Na pytanie to można udzielić jednak pośredniej odpowiedzi. Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, wojny toczącej się niejako ponad głową narodu polskiego, jasne było dla każdego, kto chciał wiedzieć, że zwycięstwo Niemiec oznaczałoby nie tylko likwidację państwowości polskiej, ale wręcz starcie z powierzchni ziemi narodu polskiego. Dwa lata okupacji stanowiły dostatecznie wymowną odpowiedź. Dla Polski, dzielącej Niemcy od ziemi obiecanej — obszarów ZSRR — nie mogło być miejsca.

Ze zrozumienia tej sytuacji narodziła się myśl współdziałania Polski i Zw. Sowieckiego przeciwko wspólnemu wrogowi — pakt polsko-sowiecki. Podpisany przez gen. Sikorskiego spotkał się on z najostrzejszym potępieniem ze strony obozu sanacyjnego. Sosnkowski wraz z kilkoma współwyznawcami występuje z rządu londyńskiego, demonstrując tym niedwuznacznie, iż w śmiertelnych zmaganiach, jakie toczyły się na wschodzie **stawia na klęskę Sowietów, na zwycięstwo hitlerowskich Niemiec.**

Rozpoczął się okres wojny podjazdowej przeciwko gen. Sikorskiemu — premierowi i naczelnemu wodzowi. Najintensywniej prowadzono dywersyjną robotę w szeregach armii emigracyjnej, gdzie Sosnkowski znajdował chętny posłuch wśród sanacyjnej kadry oficerskiej. Dyskredytowano go jako polityka, podrywano autorytet, jako naczelnego wodza, nie cofano się przed przyczepieniem do niego tego samego słowa, którym dziś próbuje się zohydzić Armię Polską w Sowietach i jej dowódcę gen. Berlinga: „zdrajca". Pełne poparcie znalazł Sosnkowski wśród faszystowskich elementów, grupkach oeneru i falangi, pozyskał współpracowników w rodzaju Doboszyńskiego, którymi kierował z ukrycia. Nie było tak chuligańskiego środka, którym pogardzonoby w tej walce, z wykradaniem własnemu rządowi tajnych dokumentów włącznie. Nie brakło również prób zamachu stanu, o których przyszły historyk będzie mógł powiedzieć wiele interesujących szczegółów.

Doszło do tego, że głosy oburzenia na gangsterskie metody walki politycznej, stosowane przez Sosnkowskiego zaczęły padać z obozu starej endecji. Zabrał głos przewodniczący londyńskiej Rady Narodowej — Stanisław Grabski, który w ostrych słowach napiętnował bezprzykładne wyczyny „sędziwego generała", przypomniał, że w każdym praworządnym państwie stanąłby on przed sądem, jako zbrodniarz stanu.

W walce tej zwyciężył Sosnkowski, zwyciężyła sanacja. Sikorski, pozbawiony na emigracji oparcia, był zmuszony do ustępstw na rzecz sanacji. Zwolennicy Sosnkowskiego dopięli swego, „hańba", jaką okrył się rząd Sikorskiego, została starta — stosunki między rządem emigracyjnym a Związkiem Sowieckim zostały zerwane. Następuje kurs „odrabiania przeszłości", rząd londyński włącza się do wielkiej, propagandowej kampanii hitlerowskiej przeciwko ZSRR, jaka się rozpętała wokół sprawy katyńskiej.

Tragiczna śmierć gen. Sikorskiego usuwała przed sanacyjną kliką jedyną przeszkodę jaka stała na drodze do całkowitego opanowania sytuacji. Na czoło wysuwa się mąż opatrznościowy, jeden z sanacyjnych pomazańców — Sosnkowski. Buławę po zmarłym otrzymał jego najzacieklejszy wróg, oszczerca i kalumniator, człowiek, który trzeźwą politykę Sikorskiego nazywał zdradą Polski.

Nowy „nacz. wódz" wraz z nowym rządem ślubowali nad trumną zmarłego tragicznie premiera „kontynuować jego politykę". Podobnie ponurych widowisk nie wiele znają nasze dzieje.

Rząd emigracyjny począł realizować linię Sosnkowskiego i jego sanacyjnych i oenerowskich towarzyszy. Rozpoczął się kurs na osłabienie sojuszu aliantów, współdziałanie ze wszystkimi siłami antybolszewickimi. W kraju „Armia Krajowa" stała się ostatecznie sanacyjnym folwarkiem, a nowy duch, jaki przesączył się z Londynu, wyraził się w rozpaleniu wojny domowej, usuwaniu tego wszystkiego, co mogłoby w przyszłości stanowić przeszkodę dla żywiołów sanacyjnych i faszystowskich na drodze do władzy.

Jedną z „nieśmiertelnych zasług" Sosnkowskiego, jako „nacz. wodza" były walki bratobójcze, było pacyfikowanie kraju do spółki z hitlerowskim okupantem. Rola Sosnkowskiego i rola Michajłowicza, ocenionego tak dosadnie przez prem. Churhila, pokryły się najdokładniej. Dojście do władzy Sosnkowskiego ośmieliło elementy faszystowsko-oenerowskie, które stały się szturmowymi oddziałami polskiej reakcji, wypełniającymi najsekretniejsze polecenia wodzów. NSZ współpracujące z hordami okupanta, mordujące działaczy demokratycznych i lewicowych, napadające na walczące z okupantem oddziały partyzanckie, oddając w ręce gestapo najlepszych, najofiarniejszych Polaków — uzyskały pełne prawo obywatelstwa, a na osobiste życzenie Sosnkowskiego połączyły się z AK, aby wznieść i nam „swego ducha", zasilić tam ten nurt, który jest najwierniejszym odbiciem linii, realizowanej z żelazną konsekwencją przez „naczelnego wodza".

Ten sam duch zapanował w formacjach polskich na emigracji, przede wszystkim zaś w armii gen. Andersa. Doszło do tego, że za poduszczeniem oenerowskich i sanacyjnych oficerów dokonywano samosądów na żołnierzach ujawniających demokratyczne przekonania, zaczął się szerzyć antysemityzm propagowany z góry rozkazami Sosnkowskiego i Andersa. Polski „führer" postanowił oczyścić swe szeregi pod względem rasowym. Szykany wobec żołnierzy Żydów doprowadziły do dezercji, którą dowódcy oddziałów Andersa popierali, uważając, że w ten sposób pozbywają się „rozkładowego" elementu. Zawarto nawet z dowódcami angielskimi porozumienie, na mocy którego kilkuset żoł-

nierzy polskich znalazło schronienie w armii brytyjskiej. Skandal jednak nie dał się ukryć, podniosła go opinia angielska, nie mogąca się pogodzić z hitlerowskimi metodami w oddziałach bądź co bądź sprzymierzonych. Rasowa czystka oddziałów Andersa nie mogła być dłużej tolerowana. Wówczas dopiero pod naciskiem opinii zainaugurowano procesy przeciwko „dezerterom" Żydom, skazano ich na więzienie, przytaczając równocześnie listę, mającą świadczyć, iż nie ma żadnego antysemityzmu — bowiem są w armii Andersa Żydzi oficerowie i nawet Żydzi odznaczeni.

Sosnkowski zachęcony przykładem hitlerowskich Niemiec postanowił dokończyć dzieła, które rozpoczął w r. 1920. Jeśli w pełni mu się to nie powiodło winę ponosi konserwatywna i nie rozumiejąca nowego ducha opinia angielska.

Duch ożywiający niegdyś czarne sotnie, dziś zaś ożywizje hitlerowskich szturmówek zapanował już niepodzielnie w podległych Sosnkowskiemu oddziałach. Każdy kto odchyla się choć trochę od poglądów oenerowsko-sanacyjnych jest zdrajcą, którego należy likwidować. Jedynym, wrogiem, jaki stoi na drodze do „wielkiej Polski" to ci wszyscy, których cuchnąca hitleryzmem mentalność pozwala podciągnąć pod miano „komunistów". Fakt postawienia w stan oskarżenia 90 oficerów i żołnierzy za to, że wysłali telegram do gen. Berlinga, wyrażający uznanie dla towarzyszy broni, walczących w szeregach Armii Polskiej w Sowietach, zasądzenie kilkudziesięciu z nich na kary dożywotniego i 20-letniego więzienia — to najjaskrawszy obraz potwornego bagna, jakie z oddziałów polskich uczynił Sosnkowski. Fakt ten jest zarazem dowodem, że w samym wojsku rodzi się duch protestu przeciwko szerzącej się hitlerowskiej zarazie, że żołnierz polski rozumie, iż oręż jego, przeznaczony do walki o wyzwolenie ojczyzny, usiłuje się zamienić w narzędzie do mordowania własnych braci.

Roczna prawie działalność Sosnkowskiego wydała już owoce — owoce, których przerazili się nawet dotychczasowi jego poplecznicy. Rewelacje z posiedzenia londyńskiej Rady Narodowe wskazują wyraźnie, iż nawet ideowi krewniacy Sosnkowskiego zaczynają trąbić na odwrót, miotają gromy na tego, który sens i konsekwencje dążeń polskiej reakcji ukazał w całej nagości.

Ponure widowisko, w którym sędziwy patriarcha przedwrześniowego obozu odgrywa czołową rolę, wykańczając to, czego nie zdążyła zrobić sanacja w czasie swego trzynastoletniego panowania — widowisko to dobiega końca. Wszystko wskazuje, że niedługo już skończy się ta kariera, zakrojona na miarę Mussolinich i Hitlerów, której niesprzyjające warunki nie pozwoliły się rozwinąć nawet do rozmiarów pełnego Qiuslinga.

Ale odejście Sosnkowskiego nie może być tylko „zmianą warty". Wraz z nim upaść musi to wszystko, co stało na drodze pełnej współpracy Polski ze wszystkimi aliantami, to co stało na drodze realizacji demokratycznego programu w Niepodległej Polsce.

Usunięte muszą być wszystkie ślady sanacyjnych knowań, a głos decydujący i stanowczy zabrać musi obóz polskiej demokracji.

Przegląd polityczny

EMIGRACJA POLSKA W LONDYNIE

Linia podziału, którą coraz ostrzej rysuje się w łonie emigracji polskiej w Londynie, między reakcyjną kliką Sosnkowskiego, a kołami demokratycznymi i postępowymi, jest równocześnie linią graniczną między ślepotą, obłędem politycznym a polityką realistyczną. Realistyczna bowiem w obecnej sytuacji Polski i świata może być jedynie polityka demokratyczna i postępowa. Dlatego odnośne koła w Londynie zdają sobie sprawę, w jak ślepy zaułek wprowadziła politykę polską kierownicza dotąd „linia" sanacji i oeneru. Bez obsłonek rzucił to oskarżenie przeciw klice reakcyjnej gen. Lucjan Żeligowski na posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie, z którego to posiedzenia szereg rewelacji zamieściły bryt. „Reynold News".

Gen. Żeligowski stwierdził, że naprawienie szkód, wyprowadzenie Polski na szeroką drogę, którą kroczą narody demokratyczne, może osiągnąć jedynie nowy rząd polski, z którego wyłączonoby elementy reakcyjne, któryby natomiast skupił obok przedstawicieli myślącej i demokratycznej emigracji polskiej w W. Brytanii, również przedstawicieli Związku Patriotów Polskich oraz przedstawicieli Kraju.

Dowiedzieliśmy się nadto z posiedzenia Rady Narodowej jeszcze dalszych rzeczy. Dowiedzieliśmy się, że klika reakcyjna po prostu terroryzuje opinię polską w W. Brytanii, że gen. Anders stara się podległych sobie żołnierzy wychowywać w duchu faszystowskim, wreszcie, że sporządza się w Londynie na rozkaz Sosnkowskiego listy działaczy postępowych. (Jak wiadomo, w kraju listy działaczy postępowych układa reakcja, aby ułatwić robotę bojówek faszystowskich i gestapo; kto rolę bojówki lub gestapo będzie spełniać na emigracji?)

Potwierdzone zostało nasze przekonanie, że usilne zabiegi Sosnkowskiego i spółki przeobraziły politykę polską w Londynie w istne bagno reakcyjne, w którym grzęzną uczciwe i myślące koła emigracji polskiej, grzęzną już po uszy i utoną niechybnie, jeśli nie zdobędą się natychmiast, bezzwłocznie na radykalne posunięcia ratownicze, na całkowite odsunięcie od wpływu na rządy kliki reakcyjnej, jeśli nie zdobędą się na wejście na drogę odrodzenia polityki polskiej zgodnie z położeniem: stanowiskiem mocarstw sprzymierzonych, jak również zgodnie z wolą wszystkich demokratycznych i postępowych sił narodu polskiego.

NA MARGINESIE MOWY PREMIERA CHURCHILLA

Otwierając w Izbie Gmin debatę na temat polityki zagranicznej premier Churchill wygłosił 24 maja przemówienie, które oświetla zarówno obecną sytuację polityczną, jak też zasady, jakimi kieruje się polityka brytyjska. Fragmenty przemówienia, poświęcone Turcji i Hiszpanii charakteryzują

STOSUNEK W. BRYTANII DO NEUTRALNYCH.

T u r c j a zachowuje neutralność, mimo iż mogła wystąpić po stronie państw sprzymierzonych i mimo, że otrzymała od sprzymierzonych dostawy sprzętu wojennego na sumę 20 milionów funtów. Dlatego zwycięskie zakończenie wojny w Europie południowo-wschodniej nastąpi bez udziału Turcji i w rezultacie „nie uzyska Turcja równie silnego stanowiska, jakie zapewniłaby sobie, walcząc u boku mocarstw sprzymierzonych".

Z drugiej strony H i s z p a n i a — zachowuje neutralność, choć spodziewano się, że wystąpi po stronie osi. Hiszpania oddawała znaczne usługi Niemcom, ale obecnie przychylnie dla aliantów załatwia sprawę internowanych statków włoskich, likwiduje konsulat niemiecki w Tangerze, ogranicza dostawy wolframu dla Niemiec. Dlatego też „nasze stosunki z Hiszpanią układają się pomyślnie ...i nie będziemy mieszać się w sprawy rządu i ustroju Hiszpanii, jako jej sprawy wewnętrzne".

STOSUNEK DO KRAJÓW OKUPOWANYCH można ocenić na podstawie fragmentów mowy, poświęconych I t a l i i, G r e c j i, J u g o s ł a w i i. W. Brytania oczekuje od krajów okupowanych jak najwydatniejszego udziału w walce przeciw Niemcom; dlatego wita udział w walce floty i lotnictwa włoskiego, wita jednoczeniową konferencję grecką w Lizbonie, udziela najszerszego poparcia walczącym armiom marsz. Tito. W. Brytania spodziewa się, że w walce osiągnięta zostanie w szeregach narodów sprzymierzonych jedność działania. Dlatego nowy rząd włoski cieszy się pełnym zaufaniem W. Brytanii, niemniej przychylnie wita prem. Churchill utworzenie rządu greckiego, obejmującego wszystkie partie i mającego utworzyć jednolitą Armię Narodową. Wypowiada się również W. Brytania za zjednoczeniem wszystkich sił Jugosławii pod wodzą marsz. Tito. Po za szeregami walczących winni zostać jedynie zdrajcy i kapitulanci. Potępia prem. Churchill zdrajców również we fragmencie o ludziach z Vichy, oraz odgradza się od kapitulantów, omawiając zerwanie króla Piotra jugosłowiańskiego z gen. Michajłowiczem. Spodziewa się W. Brytania, że sprawy przyszłego ustroju krajów okupowanych rozwiązane będą na drodze demokratycznej, zgodnie z wolą większości narodu (Włochy, Jugosławia, Francja), jednakże W. Brytania nie dopuści do tego, by gdziekolwiek pojawiły się jakiekolwiek formy faszystowskie (fragment o Włoszech).

STOSUNKI POLSKO-SOWIECKIE ocenia prem. Churchill optymistycznie, wierząc, że będą one uregulowane na płaszczyźnie porozumienia, ustalenia wschodniej granicy Polski i przywrócenia Polsce ziem zachodnich wraz z szerokim dostępem do Bałtyku. Charakterystyczne jest w tym fragmencie mowy prem. Churchilla powołanie się na osobę

(i politykę) gen. Sikorskiego. Uznaje prem. Churchill polski wkład wojenny zarówno w kraju, jak i na obczyźnie, zarówno wkład wojska polskiego u boku Anglosasów na froncie włoskim, jak też u boku Armii Czerwonej na froncie wschodnim. Ten czynny udział w wojnie żołnierzy polskich jest bez wątpienia najistotniejszym czynnikiem, który umożliwi „jednolitą akcję wszystkich Polaków i wszystkich Rosjan w walce przeciwko wszystkim Niemcom."

STOSUNKI SOWIECKO - BRYTYJSKIE zawarte są w lapidarnych słowach: „Idziemy wespół z Rosją i iść z nią będziemy nadal, aż zmiecione zostaną z powierzchni ziemi wszelkie ślady hitlerowskiej przemocy... Nie żałujemy, że podpisaliśmy ze Związkiem Sow. 20-letni pakt przyjaźni. Będzie on w naszych przyszłych stosunkach posiadać decydujące znaczenie." Wyraża prem. Churchill uznanie nie tylko dla osiągnięć oręża sowieckiego, ale i dla umiaru i wielkoduszności sowieckiej polityki, która w stosunku do Rumunii nie okazała niczego, co zmierzałoby do zmiany terytorium, lub struktury wewnętrznej tego kraju, a wobec Finlandii okazała podziwu godną cierpliwość.

PRZEDSTAWICIELE K.R.N. PRZYBYLI DO MOSKWY

Do Związku Sowieckiego przybyli z kraju przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej, celem zapoznania się z działalnością Związku Patriotów Polskich i ze stanem Armii Polskiej w ZSRR, oraz celem nawiązania łączności z rządami Sprzymierzonych. Donosząc o tym, radio ZPP podkreśla znaczenie, jakie posiada Krajowa Rada Narodowa w kierowaniu walką narodu polskiego z okupantem. „W Krajowej Radzie Narodowej — stwierdza radio ZPP — uznajemy demokratyczne przedstawicielstwo Narodu Polskiego, walczącego w kraju z okupantem".

Przedstawiciele KRN przyjęci zostali w dn. 22 maja przez marszałka Stalina, z którym odbyli w przyjaznej atmosferze dwugodzinną rozmowę, charakteryzując działalność Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej i omawiając zagadnienie stosunków polsko - sowieckich. W rozmowach uczestniczyli nadto ze strony sow. komisarz spraw zagr. ZSRR Mołotow, ze strony polskiej przewodnicząca ZPP Wanda Wasilewska.

IV ZJAZD R.P.P.S.

Dnia 7 maja b. r. odbył się IV Zjazd Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Uchwały Zjazdu, podane w organie RPPS „Barykada Wolności" z dn. 26 maja, stwierdzają w części ogólno - politycznej, że wojna obecna stopniowo przekształca się w walkę dwóch systemów ustrojowych — ugruntowanego na oligarchii faszystowskiej kapitalizmu oraz demokracji społecznej. W walce tej demokracja społeczna, jednocząc i prowadząc szerokie masy ludu pracującego do walki wyzwoleńczej przeciw hitleryzmowi — dąży do zbudowania nowego ustroju społecznego, ustroju wolności człowieka, likwidacji przywilejów oligarchii finansowo - przemysłowej i pokojowego współżycia narodów.

W części uchwał, dotyczącej Polski, wysunięta jest konieczność utworzenia w Polsce, za przykładem innych krajów, jednolitego frontu demokratycznego, do którego konsekwentnie dąży Krajowa Rada Narodowa i jak sądzimy — stwierdzają uchwały Zjazdu — zgłosi współpracę organizacja centrum demokratycznego CKL.

Dalej podkreślają uchwały Zjazdu RPPS doniosłe znaczenie, jakie dla mobilizacji sił ludowych w Polsce posiada jednolity front klasy robotniczej, przede wszystkim zaś uzgodnienie działań i wysiłków dwu podstawowych organizacji politycznych klasy robotniczej: RPPS i PPR.

Zadania RPPS na najbliższą przyszłość ujęte są w następujący sposób:

skoncentrowanie całego wysiłku na dalszą rozbudowę organizacyjną Krajowej Rady Narodowej, Rad terenowych i Armii Ludowej;

skupienie wokół tych bastionów organizacyjnych demokracji polskiej klasy robotniczej, całego chłopskiego ruchu ludowego i wszystkich szczerze demokratycznych grup inteligencji zawodowej i innych warstw pracujących.

Na gruzach faszyzmu, złączonym wysiłkiem ludu polskiego z wyzwoleńczą walką innych narodów, powstanie Polska Niepodległa i Demokratyczna.

Pokwitowania: Suma 30; Szrapnel 10; Częstochowa 20.